Przemówienie Ojca św. do pielgrzymki Apostolstwa Modlitwy.

W końcu czerwca przybyła do Rzymu pielgrzymka francuskiego Apostolstwa Modlitwy. Ojciec św. przyjmując ją, wygłosił serdeczne i pełne głębokich myśli przemówienie, które poniżej w streszczeniu podajemy.

Intencje, które co miesiąc polecamy waszej pobożności, a które Wam podawać będziemy, jak długo Pan Bóg nas zostawi na tej ziemi, bardzo bliskiem nam czynią Apostolstwo Modlitwy, które jest tak całkowicie i tak prawdziwie katolickiem. Ten rok Swięty, zachęca Nas do włączenia wszystkich intencyj w jedną, mianowicie w intencję jaknajszerszego rozlania się skarbów Odkupienia. To bowiem jest główną myślą Zbawiciela, oddającego krew Swą na krzyżu: dawać nam Życie i to nie w byle jakiej mierze, ale w największej obfitości. Zbytecznem jest wam mówić o jakiem życiu Zbawiciel mówi, jest to życie chrześcijańskie od imienia Tego, który przyniósł je na świat.

Jakież więc będą owoce Roku świętego? Będzie to zapewne skarb modlitwy, otrzymanych sakramentów, dobrych uczynków, zadosyćuczynień, odpustów i łask bożych, skarb wspólny wszystkim jubileuszom i latom świętym. Specjalnym jednakże owocem tego właśnie roku świętego ma być życie chrześcijańskie, odpowiadające życzeniu Zbawiciela, który przez usta Swego proroka zapytywał, jaki będzie pożytek z Jego krwi. Widział on z jednej strony wszystkie zaniedbania i niewdzięczności ludzkie, z drugiej jednak znowu strony widział, jak wy odpowiadać Mu będziecie, i widział wasz współudział, tak bardzo szlachetny. Został On pocieszony w szczególny sposób tą pielgrzymką

rzymską, w której przyszliście szukać tajemnicy Życia chrześcijańskiego; obejmuje ono wszystkie dziedziny porządku społecznego i rodzinnego, publicznego i prywatnego, sięgając w swej obfitości aż do poziomu boskości: najwyższe nawet szczyty świętości nie przekraczają granic życia chrześcijańskiego.

Apostolstwo Modlitwy rozporządza najłatwiejszym i najpotężniejszym środkiem dla urzeczywistnienia tego programu. Nic nie jest łatwiejsze zaiste jak modlitwa, o której proboszcz z Ars powiedział, że nie jest ona niczem innem jak stawieniem się stworzenia przed Stwórcą, ubogiego przed bogatym, chorego przed lekarzem. Cóż należy jeszcze powiedzieć? Modlitwa nie wymaga ani nauki, ani zdrowia, ani siły: wystarczy by dusza stawiła się poprostu w obecności Boga. Co się tyczy zaś potęgi modlitwy, wystarczy pomyśleć, że wszystko jej Pan Jezus przyrzekł, bez żadnych zastrzeżeń; nigdy o niczem tak nie mówił, jak o modlitwie. Przyjął On to zobowiązanie tak uroczyste i tak częste: „proście, a otrzymacie". W tym więc świętym roku Odkupienia, czyż nie powinny odpowiedzieć nasze modlitwy najgłębszemu pragnieniu Zbawiciela, by owoce Odkupienia wszędzie się urzeczywistniały i by Życie chrześcijańskie stawało się coraz bardziej obfitem. Takiem jest istotnie najwyższe pragnienie Serca Odkupiciela, którego nie może nie wysłuchać.

ORĘDZIE BISKUPÓW NIEMIECKICH.

Ogłoszony został niedawno list biskupów niemieckich, zgromadzonych w Fuldzie. Poświęcony całkowicie określeniu stanowiska Kościoła katolickiego wobec zwycięskiego narodowego socjalizmu, posiada on specjalnie doniosłe znaczenie. Ważny ten dokument dzieli się na dziewięć części. Pierwsza omawia miłość ojczyzny: „Dalecy jesteśmy, — oświadczają przedstawiciele Kościoła katolickiego w Niemczech — od zapoznawania rozbudzenia się uczuć narodowych w kraju. Przeciwnie, wierzymy w naród i w ojczyznę dóbr naturalnych. Rozumna miłość tych dóbr jest siłą wlaną nam przez Boga. Jednakże uczucie przywiązujące nas do naszego narodu nie powinno pozwalać nam na zapomnienie o węzłach, opartych o naturę i religję, które łączą nas z innemi narodami; myślimy o tem królestwie Boga na ziemi, do którego Zbawiciel powołał wszystkich ludzi bez różnicy języka i epoki, narodowości lub rasy".

Drugi rozdział tego listu nosi tytuł: „Katolik i autorytet": „Nie doznajemy żadnej trudności,— głosi orędzie— w przyznaniu, że należy podkreślić usilnie autorytet państwa niemieckiego. Widzimy w autorytecie ludzkim odblask władzy bożej i współuczestnictwo w wiecznym autorytecie Boga. Z drugiej jednak strony mamy prawo oczekiwać, by autorytet państwowy za przykładem autorytetu Kościoła nie ograniczał więcej wolności ludzkiej, niż tego wymaga dobro ogółu i by był wykonywany w granicach sprawiedliwości, zostawiając tym, którzy są mu poddani, ich dobra, ich godność, lub ich wolność. Wszelkie nadużycie autorytetu prowadzi go do własnej jego zguby".

Wolność i pokój stanowią przedmiot następnej części. Biskupi oświadczają w tej sprawie, że katolicy przyjmują życzliwie wysiłki rządu zmierzające do nadania narodowi niemieckiemu wolności i powagi nazewnątrz, zaś zdrowia i godności nawewnątrz. Z tego punktu widzenia godzą się oni chętnie, by młodzież była przygotowaną za pośrednictwem wychowania fizycznego i pracy obowiązkowej do swojej przyszłej misji społecznej, jednakże pod warunkiem, by niedziela była uszanowana, by ciało nie było rozwijane ze szkodą duszy i by prawa boskie nie były przekraczane. Z drugiej strony katolicy pragną pomagać ze wszystkich swoich sił w realizacji jedności narodowej, sądzą jednak, „że u podstaw tej jedności istnieje nietylko wspólnota krwi, ale także wspólnota ducha. Państwo, podkreślające wyłącznie znaczenie krwi i rasy, daje powód do niesprawiedliwości, urażających sumienia katolików, zwłaszcza gdy dotyczą one istot, odrodzonych w Chrystusie przez święty sakrament chrztu".

Czwarta i piąta część orędzia biskupiego podkreśla konieczność religji, podstawy społeczeństw i wolność Kościoła. Biskupi dziękują najpierw kanclerzowi, że w swem oświadczeniu ministerjalnem oparł on swoje dzieło odrodzenia na chrześcijaństwie. Wyrażają następnie swoje synowskie posłuszeństwo Stolicy świętej: „Wszelka próba mająca na celu utworzenie kościoła narodowego, niezależnego od Rzymu, wydaje się nam nie do zniesienia zamachem na najświętsze nasze wierzenia. Kościół nie jest sługą państwa, ale jest przedstawicielem Boga na ziemi. Historja wykazuje na wielkiej ilości przykładów, że każdy kościół państwowy, nietylko skazuje się sam na zagładę, ale pociąga jeszcze za sobą państwo".

W szóstym artykule dokumentu biskupi, rozpatrzywszy zagadnienie wychowawczej misji Kościoła, ustalają, że wychowanie chrześcijańskie różni się zasadniczo ,w ich oczach od wychowania międzywyznaniowego, nie pozwalającego na ukształtowanie charakterów dostatecznie hartownych, tak z punktu widzenia religijnego jak i z punktu widzenia obywatelskiego: „Interes państwa wymaga opiekowania się szkołami wyznaniowemi i kształcenia nauczycieli odpowiednich dla tego nauczania, by nie pozbawiać młodzieży stałości i wierności obywatelskiej przez skazywanie jej na zamieszanie pojęć religijnych. Nie zaprzeczamy bynajmniej praw naturalnych państwa do szkoły, przeciwnie ułatwiamy mu tutaj dążenie do własnych jego celów pedagogicznych".

Trzy ostatnie punkty orędzia odnoszą się do stowarzyszeń młodzieży, związków zawodowych, dzieł dobroczynnych i prasy katolickiej. Dostojnicy

Kościoła oburzają się na myśl niwelacji rewolucyjnej, któraby skazała wszelkie te instytucje na zagładę.

Biskupi niemieccy kończą swoje orędzie oświadczeniem, że nie chcą pozbawiać państwa podpory potęgi Kościoła, zdolnej jedynie zapewnić pokój i zbawienie. Wyrażają oni nadzieję, że różne godne potępienia fakty jakie zdarzyły się w ciągu ostatnich miesięcy, więcej się nie powtórzą, że sprawiedliwość będzie odtąd przestrzeganą odnośnie do tych, którzy dotychczas byli wystawieni na prześladowania ze strony swoich zwycięskich przeciwników politycznych, że porządek zostanie odnowiony dzięki zniknięciu wszelkich różnic i nienawiści, tak, że jedność narodowa będzie mogła zapanować nie na podstawie przymusu, ale dobrowolnej i radosnej zgody: „Tylko w ten sposób państwo zdoła utrzymać władzę i urzeczywistni głęboką jedność narodową, która zapewni nam cześć innych narodów i błogosławieństwo Boga. Mamy pełną nadzieję, że ten który kieruje losem Niemiec, zdoła dzięki swej energji stłumić wszelkie iskry zapalane w różnych miejscach kraju, w celu wtrącenia Kościoła katolickiego w straszliwe ognisko pożaru".

wedł. *La Croix.*

POLSCY MISJONARZE W INDJACH.

W wydanej obecnie zajmującej książce F. Goetla) o podróży do Indyj, znajduje się rozdział poświęcony tamtejszym polskim misjonarzom. Ponieważ w Indjach niema zupełnie Polaków, autor z radością odwiedził tam polskie ogniska misyjne. Jedno z nich znajduje się w północnych Indjach w prowincji Assamie, drugie w południowych Indjach w Arcota. Misjami temi kierują OO. Salezjanie. W Gauhati nad Bramaputrą poznał autor ks. Leona Piaseckiego, przebywającego już 9 lat w Indjach, którego parafja rozciąga się w wielkiej dżungli Assamu, i wśród rozrzuconych w niej plantacyj herbaty i bawełny. Niestrudzony ten, choć chory już, misjonarz jest w ciągłej wędrówce, odwiedzając nieustannie swoich parafjan. Jest on dla tych wszystkich krajowców, zatrudnionych w plantacjach, lekarzem, sędzią, doradcą i nauczycielem. W Gauhati założyli OO. Salezjanie wielką bursę dla bezdomnych chłopców, prowadzą również rozliczne warsztaty rzemieślnicze. Drugi bohaterski polski misjonarz w Indjach, to ks. Władysław Klimczyk z Ojcowa. Przybył on do Indyj w 1929 roku i jest proboszczem*

*) Ferdynand Goetel: „Podróż do Indyj". Warszawa, Gebethner 1933 r.

w Ranipet koło Madrasu. Autor spędził u niego 6 dni, zwiedzając okolicę i zapoznając się z życiem misyjnem. Klimat tamtejszy jest bardzo niezdrowy i trudny do zniesienia dla europejczyka. Mieszkanie ks. Klimczyka jest zarazem szkołą i poradnią dla krajowców, zajmujących się w owej okolicy rolnictwem. W Madras znajduje się, jak opowiada legenda, grób św. Tomasza apostoła, nad którym wznieśli piękny kościół pierwsi misjonarze katoliccy, którzy przybyli do Indyj z Portugalji w XV wieku. Anglicy i misjonarze katoliccy to pionierzy kultury europejskiej w Indjach, ale gdy pierwsi uczą krajowców przedewszystkiem cenić własny interes materjalny, misjonarze uczą ich udoskonalać siebie. Misjonarze katoliccy budzą podziw w ludności swoją ofiarnością i pracowitością, otaczani też są powszechnym szacunkiem. Autor słyszał na kongresie w Lahore słowa wielkiego uznania dla misjonarzy, wypowiedziane przez dr. Redi, przewodniczącą Związku kobiet indyjskich; zasługują oni na to całkowicie, pełniąc ciężką swoją pracę z zapałem i poświęceniem, i popierając „idealizm Zachodu ofiarą swego życia“. W. K.

Z RZYMU.

Pielgrzymka dziennikarzy katolickich. — Procesja Bożego Ciała. — Ojciec św. w bazylice św. Pawła.

W dniu 6 czerwca, w pięknej sali uniwersytetu gregorjańskiego w Rzymie, — pisze korespondent *La Croix* — odbyło się pod przewodnictwem Fr. Veuillot, zebranie dziennikarzy katolickich 20 narodowości, przybyłych do Rzymu z pielgrzymką jubileuszową. Doskonałe sprawozdanie, jasne a zasadnicze, z działalności międzynarodowego biura dziennikarzy wygłosił Józef Ageorges, pełen gorliwości generalny sekretarz związku. Przypomniał on okoliczności, w jakich powstało biuro, przedstawił powoli nawiązujące się stosunki z dziennikarzami całego świata, oddane usługi i pobudzone inicjatywy, oraz wydany za jego staraniem, „Przewodnik prasy katolickiej“ w następstwie uchwał powziętych na kongresie prasy katolickiej, zorganizowanym przez biuro to w 1930 roku w Brukseli. Wyjaśnił on również, dlaczego drugi kongres wyznaczony na przyszłe lato do Fryburga, zamieniony został na pielgrzymkę do Rzymu w oczekiwaniu kongresu, który odbędzie się w 1935 roku w państwie watykańskiem. Sprawozdanie swoje zakończył p. J. Ageorges gorącem wezwaniem wszystkich dziennikarzy katolickich i ich związków do popierania działalności Biura.

Następnie przemawiał ks. Merklen, redaktor „La Croix" zaznajamiając zebranie jako prezes z pracami komisji studjów, utworzonej przez kongres prasy katolickiej w Brukseli. Przedstawił on rezultaty obrad dwóch zgromadzeń komisji lutowych w 1931 w Paryżu, i obecnych w Rzymie, a mianowicie nawiązanie ściślejszych stosunków pomiędzy wielkimi dziennikami katolickimi, wzajemną wymianę usług, lepsze rozszerzanie wiadomości religijnych nawet w dziennikach neutralnych, oraz częstsze użytkowanie doskonałych informacyj Agencji Fides, oraz regularniejsze stosunki pomiędzy komisją międzynarodową wydawców pism katolickich, a międzynarodowem biurem katolickiem. Prezes komisji studjów przedstawił dalsze plany, stanowiące obecny przedmiot obrad, a mianowicie ustalenie częstszych stosunków pomiędzy korespondentami rzymskimi dzienników katolickich, organizację stałego sekretarjatu, założenie w pobliżu miasta watykańskiego biura prasowego, gdzie pielgrzymi znajdowaliby dzienniki katolickie z całego świata. Komisja zajmie się w najbliższej przyszłości przygotowaniem programu walnych zgromadzeń przyszłego kongresu rzymskiego. Zgromadzenia te poświęcone będą całkowicie z jednej strony rozpatrzeniu środków lepszej propagandy wiadomości katolickich, z drugiej strony formacji jednolitego frontu dziennikarzy katolickich przeciwko propagandom wywrotowym, zagrażającym wszelkiej cywilizacji, oraz odrodzeniu społecznego porządku chrześcijańskiego, odrodzeniu duchowemu, współpracy i pokoju pomiędzy narodami. Przemówienie redaktora Merklena było bardzo gorąco oklaskiwane. W dalszym ciągu zebrania przemawiał jeszcze ks. Robinne, wyrażając życzenie utworzenia rekolekcyj zamkniętych dla dziennikarzy, oraz p. David z Lille, który wyjaśnił doskonale początek i rozwój międzynarodowego sekretarjatu uniwersyteckiej prasy katolickiej i Fr. Rolland, z Belgji, kierownik „Międzynarodowego biuletynu Braci szkół chrześcijańskich", który podał o tem wydawnictwie bardzo zajmujące szczegóły. Na zakończenie przemawiał jeszcze Don Jose Benito, stwierdzający żywotność katolickiej prasy hiszpańskiej, i ks. Hendriex z Holandji, życzący katolikom podjęcia nowych wysiłków na terenie informacyjnym.

Zgromadzenie zamknięto wśród żywych oklasków, i uczestnicy udali się do Watykanu, by wziąć tam udział w audiencji udzielonej im przez Ojca św.

Procesja Bożego Ciała w Rzymie w 1929 roku była zarazem pierwszem wyjściem Papieża z Watykanu. Rozpoczęła ona nowy porządek rzeczy, wypływający z układu laterańskiego, Ojciec św. pragnął bowiem, by jego ponowne objęcie w posiadanie terytorjum papieskiego dokonane zostało w imię Chrystusa Króla, jedynego Pana i Władcy. Należało również, by Eucharystja, żywa pamiątka, w której gromadzą się wszystkie dobrodziejstwa Odkupienia, dopełniła apoteozy całości „dzieł bożych", jak powiada bulla zapowiadająca jubileusz 1933 roku.

Obecnie w świętym roku jubileuszowym dla uniknięcia niedogodności tego rodzaju ceremonji w pełnym blasku słońca, Ojciec św. wyznaczył procesję Bożego Ciała na koniec popołudnia, na chwilę, gdy zwykle kopuła Michała Anioła promienieje odblaskiem zachodzącego słońca i gdy powiew

morski z Ostji—il ponente— ochładza miasto. Pozatem zwykle popołudniu przelotne chmury odświeżają powietrze. Brakuje kilka minut do szóstej, gdy zaczyna rozbrzmiewać wielki dzwon przy akompanjamencie mniejszych dzwonów, dając znak wszystkim dzwonom Rzymu. Wzruszenie ogarnia serca. Nagle otwierają się główne wrota bazyliki św. Piotra i ukazuje się wspaniały orszak gwardzistów papieskich w uroczystych mundurach z wysokiemi kapeluszami, czyniącemi z nich olbrzymów. Za nimi postępuje muzyka palatyńska i chór śpiewaków „schola cantorum" ze swymi 200 członkami, którzy w rozległą przestrzeń napełnioną tłumami, przejętą zarazem i skupioną, wysyłają dźwięki hymnów eucharystycznych: „Pange lingua, Adoro te, Lauda Sion"... Następnie ciągnie się nieskończony szereg zakonników wszystkich reguł: żebraczych i kontemplacyjnych, Bracia mniejsi, Karmelici, Dominikanie, Cystersi, Kameduli, Benedyktyni; seminarzyści wszystkich kolegjów, w białych komżach, trzymając w ręce zapaloną świecę; proboszczowie Rzymu w stułach, kanonicy i beneficjarjusze, szambelani ze szpadą w czarnym aksamicie, szambelani kościelni w purpurowych szatach, a dalej dwór papieski, biskupi w ornatach z mitrą w ręku. Specjalną uwagę zwraca pięciu nowych biskupów chińskich. Pozatem najznakomitszym z pielgrzymów chińskich udzielono zaszczytu niesienia baldachimu papieskiego. A oto orszak kardynałów w dalmatykach i kapach, zależnie od tego, czy należą do diakonów, kapłanów czy biskupów.

Długi ten pochód zwraca się na prawo pod kolumnadę Bernina, którą posuwa się powoli w ciągu godziny, po ziemi zasłanej zielonością. Jakby różnobarwna wstęga, procesja ta okala cały plac św. Piotra i rozwija się powoli na dziedzińcach bazyliki, wychodząc z przeciwnego krańca kolumnady. Wreszcie na progu świątyni ukazuje się olbrzymi tłum zmieszany, gdzie wybija się na pierwszy plan czerwony adamaszek „sediari" i „bussolanti" i okryte złotemi draperjami — podjum — na którym Pius XI trzyma Najświętszy Sakrament pod ruchomym baldachimem o ośmiu trzonach, zaopatrzonym w śnieżysty pióropusz. Trzeba było widzieć Piusa XI w tej chwili, skupionego w głębokiej modlitwie, której nic nie zdolne jest zamącić, rozważającego uroczystość świętego roku Odkupienia, której rocznicę dano mu jest święcić tego wieczora. Dziewietnaście wieków chrześcijaństwa!

Podczas gdy procesja się rozwija, wzniesiony zostaje olbrzymi ołtarz w bramie bazyliki, na tle wielkiego dywanu przedstawiającego wieczerzę Leonarda da Vinci. W międzyczasie, dzięki zapadającemu zmierzchowi, który dodaje jeszcze tajemniczości całej tej uroczystości, fasada św. Piotra jakby za dotknięciem różdżki czarodziejskiej, rozbłyska nagle mnóstwem różowych świateł tysięcy migocących lampjonów, ukazując jak w baśni, wspaniałe zarysy architektoniczne bazyliki. Procesja zaś z pochodniami przypomina mirjady poruszających się gwiazd w tem samem miejscu, gdzie niegdyś w ogrodach Nerona pierwsi chrześcijanie palili się jako świeczniki. Obelisk odwieczny świadek pochodów, rysuje się ze świętą dumą na tle niebios.

Gdy Papież zakończył obejście placu świętego Piotra i wyszedł z kolumnady Bernina, otoczony zastępem gwardji w czerwonych tunikach, z pióropuszami na kaskach, zstąpił z podjum i ustawił Najświętszy Sakrament na ołtarzu, gdzie migotał cały las świec. I wówczas „Tantum

ergo" rozbrzmiewało z potęgą burzy wśród tego oceanu ludzkiego, i na znak dany przez dźwięki trąb odezwał się szczęk prezentowanej broni podczas trzykrotnego błogosławieństwa. Wśród nieskończonych okrzyków „Christus vincit, Christus regnat, Christus imperat", wznoszonych przez tłumy przy akompanjamencie trąb, Papież wszedł do bazyliki.

Ostatni raz gościła bazylika św. Pawła „poza murami" Papieża dnia 30 czerwca 1869 roku.—Następnego roku Pius IX zatrzymany został pracami soboru watykańskiego, a zaraz potem ustały na przeszło pół wieku wszystkie wspaniałe uroczystości papieskiego Rzymu. Dopiero obecnie inny Pius wznowił dawną tradycję. Każdego bowiem roku w święto św. Pawła udawał się Papież do czczonej ogólnie bazyliki na drodze do Ostji, do grobowca, gdzie złożony został po swojem męczeństwie apostoł narodów. Pius IX udawał się tam kilkakrotnie statkiem przez Tyber, który otacza portyk bazyliki. Obecnie Pius XI udał się tam samochodem, wśród tych samych ceremonij, jakie zastosowano do jego odwiedzin w bazylice św. Jana laterańskiego w dzień Wniebowstąpienia. Udał się on tam poprzedzony swoim orszakiem o godzinie 8-ej. Przyjął go proboszcz parafji św. Pawła, Mgr. Vannucci, Mgr. Borgongini-Duca, nuncjusz apostolski i komitet jubileuszowy św. roku.

Proboszcz św Pawła wygłosił przemówienie powitalne, na które Ojciec św. odpowiedział kilka słów, wyrażających swe ojcowskie zadowolenie.

Papież wstąpił następnie do apartamentów proboszcza, gdzie przyjął na audiencji delegację opatów benedyktyńskich. Odpocząwszy nieco i załatwiwszy kilka spraw Ojciec św udał się do baptysterjum w pobliżu zakrystji, gdzie przybrał szaty pontyfikalne.

Tłum swobodnie dopuszczony bez biletów otoczył spokojnie olbrzymią bazylikę o pięciu nawach, której prawą stronę zarezerwowano dla instytucyj religijnych, kolegjów i seminarjów rzymskich. Armja papieska: żandarmerja, gwardja szwajcarska i gwardja palatyńska utrzymywały porządek. W nawie poprzecznej wzniesiono trybuny, na lewo dla szlachty rzymskiej i rodziny Papieża, a na prawo dla ciała dyplomatycznego. Od godziny 9·30 kardynałowie—było ich 17,—i inni dostojnicy oczekiwali w uroczystych szatach liturgicznych w klasztorze benedyktyńskim św. Pawła, graniczącym z bazyliką.

Złożony z kardynałów i z dworu papieskiego orszak papieski wszedł do bazyliki dokładnie o godzinie 10-ej przez bramę klasztorną. Piusa XI niesionego na Sedia Gestatoria powitały grzmiące oklaski i okrzyki. Okrążywszy trybunę ciała dyplomatycznego, orszak skierował się przy dźwiękach muzyki sykstyńskiej ku stronie południowej bazyliki do głównej bramy, skąd przez środkową nawę dotarł do głównego ołtarza.

Trudno opisać wspaniałość tej uroczystości. Był to ten sam przepych ceremonij co w bazylice św. Piotra i św. Jana Laterańskiego, jednakże jeszcze więcej powagi i skupienia nadawały im czyste zarysy architektoniczne obszernego mauzoleum paulińskiego. Po pożarze 1823 roku odbudowane ono bowiem zostało według dawnego planu i według wzorów architektonicznych z IV wieku. Las kolumn marmurowych (146!) dodawał jeszcze podniosłości całej uroczystości tak bardzo już poważnej. Jak wielkie

musiało być też wzruszenie Piusa XI na widok fryzów podtrzymywanych przez kolumnadę, gdzie z szerokich medaljonów patrzą mozaikowe wizerunki dwustu sześćdziesięciu Papieży rzymskich, jego poprzedników!

Ojciec św. zstąpił z Sedia Gestatoria przybywszy do absydy i po udaniu się na adorację Najświętszego Sakramentu do bocznej kaplicy św. Benedykta wstąpił ponownie na Sedia z tiarą na głowie dla odmówienia Introibo u stóp ołtarza papieskiego, gdzie Mgr. Rossi, patrjarcha Konstantynopola odprawiał Przenajświętszą Ofiarę. Podczas Mszy św. Ojciec św. zajął miejsce na wysokiej katedrze marmurowej w głębi absydy. Nigdy może jeszcze sklepienie absydy ze swemi błyszczącemi mozaikami z XIII wieku, gdzie Chrystus króluje otoczony swemi dwoma uczniami Piotrem i Pawłem, nigdy jeszcze łuk triumfalny — główna cecha bazyliki konstantyńskiej — z olbrzymią i surową bizantyńską twarzą Zbawiciela, nie przybrały może tak wspaniałego wyglądu, wyrazu bardziej wzruszającego od tego odległego dnia, w którym Pius IX nazajutrz po ogłoszeniu dogmatu Niepokalanego Poczęcia w 1854 roku przybył poświęcić odbudowaną bazylikę.

Radowała się dusza św. Pawła, na widok tej fides intrepida, której dziedzictwo tak specjalnie przejął obecny następca św. Piotra. Ciało św. Pawła było tam również obecne, pod tym zakratowanym kamieniem, na którym Konstantyn wyrył te proste słowa: Paolo Apostolo Mart., i nad którym wznosi się ołtarz papieski, okryty gotyckim baldachimem, gdzie znajduje się ciborium roboty mistrzów snycerskich Arnolfa i Piotra z Cambio z XIII-go wieku.

Na tem niezwykle pobożnem i pamiątkowem miejscu, pełnem wspomnień apostolskich, odbyła się Msza św. odprawiona według zwyczajnego porządku w obecności Papieża. Dając wzniosły przykład pielgrzymki jubileuszowej, Pius XI przybył, odwiedziwszy najpierw swoją bazylikę watykańską i swoją katedrę laterańską, modlić się i w bazylice św. Pawła poza murami, pozostaje jeszcze odwiedzenie bazyliki Matki Boskiej Większej, może w dniu 15 sierpnia. Historja i tradycja złączyły nierozerwalnie św. Piotra i św. Pawła i Kościół łączy ich w jednem nabożeństwie, kojarząc ich święta, a Pius XI podjął ponownie przerwane tak długo zwyczaje i jego spotkanie ze św. Pawłem w ranek tego wielkiego święta miało coś niezwykle wzruszającego.

Po odprawionej Mszy św. Papież odśpiewał Błogosławieństwo i przeszedł z powrotem bazylikę w pośrodku okrzyków pełnych zapału jak i za pierwszem swem przybyciem, i pożegnał się z OO. Benedyktynami, strażnikami bazyliki i klasztoru.

KONSEKRACJA BISKUPÓW CHIŃSKICH.

W niedzielę 14 czerwca, donosi *La Croix*, w bazylice watykańskiej Ojciec św. udzielił święceń biskupich pięciu biskupom azjatyckim, a mianowicie: Mons. Józefowi Fan, Mateuszowi Ly i Józefowi Ts'Oei z Chin, Mons. Altipetty

z Indyj i Mons. Józefowi Baptyście Tong z Annam. Święty ten obrzęd dokonał się przy wielkim ołtarzu. Po prawej stronie ołtarza wzniesiono „a cornu Evangeli" tron dla Najwyższego Pasterza, a na przeciwko tronu wielki ołtarz dla wybranych. Prefekt Obrzędów apostolskich, na życzenie Ojca św. rozesłał zaproszenia wzięcia udziału w tej uroczystości konsekracyjnej wszystkim kardynałom, wchodzącym w skład św. Kongregacji Propagandy Wiary.

Pius XI wyświęcił po raz pierwszy własnoręcznie jeszcze w 1926 roku sześciu pierwszych biskupów chińskich, a w 1927 roku pierwszego biskupa japońskiego. Późniejszy rozwój wypadków w Chinach nadaje pierwszej z tych uroczystości charakter proroczy. W olbrzymim wstrząsie, który przeżywają obecnie Chiny z powodu napływu prądów rewolucyjnych, niezmiernie ważnem było uwydatnić uniwersalizm katolicyzmu, który zupełnie słusznie w Chinach jest chińskim, tak samo jak jest francuskim we Francji, włoskim we Włoszech, niemieckim w Niemczech i angielskim w Anglji i t. d.

Wszyscy wykształceni Chińczycy, biorący udział w uroczystości konsekracyjnej swoich biskupów zrozumieli, że w oczach Najwyższego Pasterza Kościoła stoją oni na równym poziomie z innemi narodami i że Papież nie zgodzi się nigdy, by chrześcijanizm stał się kiedykolwiek narzędziem obcych wpływów. Orędzie Piusa XI do Chin w 1929 roku podkreśla wyraźnie to ich zupełnie usprawiedliwione mniemanie. Zupełna bezinteresowność wszystkich misjonarzy, ich wytrwałość na stanowisku w chwilach krytycznych, przyczynia się też poważnie do otoczenia przedstawicieli Kościoła w Chinach atmosferą pełną czci i uznania. Niewątpliwie też krew i trudy misjonarzy chińskich przygotowały obecną uroczystość. Powołanie Chińczyków przez Ojca św. do współpracy z apostolstwem hierarchicznem na równi z innemi narodami obudziło w nich pragnienie współpracy z Akcją katolicką i przywiązanie do Kościoła. Celem zaś misyj jest nietylko nawracanie pogan przez głoszenie im Ewangelji, ale przedewszystkiem tworzenie w każdym kraju misyjnym jaknajliczniejszych szeregów krajowego duchowieństwa.

Niezmiernie też radosną dla całego Kościoła była uroczystość odbywająca się 11 czerwca w bazylice św. Piotra, w której wzięły udział Chiny, Indje i Annam. Na pierwszy plan wśród tłumu zebranego przy ołtarzu wysuwali się pielgrzymi chińscy w swoich strojach narodowych, szerokim kaftanie z czarnego jedwabiu i niebieskiej sukni jedwabnej. Wokoło ołtarza zgromadzili się seminarzyści z Annam, Indyj i Chin, sprawując służbę liturgiczną i stanowiąc straż przyboczną nowych biskupów. Uwaga ich stawała się coraz bardziej skupioną, gdy po uroczystem wezwaniu Papieża: „Ut hos electos", nowi wybrani podnieśli się i jeden za drugim, kolejno klękali przed Papieżem, który położywszy na ich ramieniu święte Ewangelje, wkładał kolejno na każdego ręce, wygłaszając razem z Mgr. Salotti i Mgr. Constantini formułę: „Accipe Spiritum Sanctum"...

Wzruszającym był widok tych pięciu biskupów, gdy jeden obok drugiego klęczeli u podnóża ołtarza z księgą Ewangelji, podtrzymywaną na ich ramionach przez seminarzystów, podczas gdy Ojciec św. jako konsekrator wypowiadał swoim głębokim i poważnym głosem, uroczyste słowa liturgiczne, a później zaintonował *Veni Creator*. Kolejno zbliżali się oni

do ołtarza dla otrzymania namaszczeń episkopalnych i godeł swojej godności. Na ofertorjum podczas symbolicznej ofiary chleba, wina i świec, przedstawiciele pielgrzymów chińskich w stroju narodowym, reprezentowali swoich biskupów. Najbardziej jednak może wzruszającym był koniec ceremonji, gdy pięciu nowych biskupów, jeden za drugim, z wysokości ambony św. Piotra, udzielili swego pierwszego błogosławieństwa biskupiego i gdy zaśpiewali trzykrotnie, zbliżając się do Papieża: „Ad multos annos”...

Ta wspaniała scena, w której zajaśniała w całym blasku cudowna uniwersalność Kościoła, zakończyła się zejściem Papieża, kardynałów i nowych biskupów do grobu wodza apostołów, gdzie wszyscy złożyli mu hołd. Wstąpiwszy ponownie na Sedia gestatoria, Ojciec św. opuścił bazylikę wśród gorących oklasków zebranych tłumów.

Z HISZPANJI.

Ustawa „przeciw kongregacjom zakonnym” wywołała najżywsze oburzenie wśród katolików hiszpańskich. W ostatnich dniach cała fala protestów napłynęła do Prezydenta Republiki. Według obliczeń nadesłano przeszło sto tysięcy protestów, przedstawiających miljony różnych podpisów przeciwko tej ustawie. Nawet dzienniki nie katolickie wyrażają się o niej z oburzeniem Dziennik „Ahora” wątpi, by „ta ustawa mogła wejść w życie z szybkością spodziewaną przez obecny rząd”. Rząd natomiast spodziewa się powodzenia w wprowadzeniu jej w oznaczonym terminie, jednakże jak pisze ów dziennik, każdy rozumie, że dla zastąpienia nauczycieli instytucyj zakonnych, już od października „należałoby mianować niezmierną ilość nauczycieli, których przygotowanie nie będzie mogło być wystarczające”.

„Pospiech, z jakim zamierza się tego dokonać, stanowi prawdziwy zamach na prawa katolików, którzy chcąc dać wychowanie religijne swoim dzieciom, zaznaczają niemożliwość zastąpienia w ciągu kilku miesięcy olbrzymiej organizacji wychowawczej, którą państwo laicystyczne nagle zniszczyło. Rząd uczynił krok zbyt śmiały, angażując się w przedsięwzięcie, sprzeciwiające się poglądom większej części ludności kraju”.

Dziennik „La Epoca” nazajutrz po uchwaleniu ustawy pisze co następuje: „Ustawa została uchwaloną, jednakże wprowadzenie jej w życie, czyli odchrześcijanienie ludności, nie będzie możliwe. Sumienia ludzkie, wsparte o wiarę, mają stokroć większe znaczenie i potęgę, niż szpalty gazety urzędowej. P. Azana oświadczył wczoraj, że problem religijny nie istnieje. Dowodzi to, że nie zna on wcale historji, wiedziałby bowiem, co Kościół ucierpiał i jak z każdej próby wychodził z energją stokroć większą”. Powołując się następnie na upomnienia biskupów, dziennik ów oświadcza: Katolicy nie powinni stracić ani jednej minuty czasu, ani jednej sposobności, a powodzenie ich będzie wówczas zapewnione.

Schronisko dla trędowatych w Fontilles, z którego wygnano Jezuitów, stało się od tego czasu miejscowością gorszą od kolonij karnych. Wystarczy przypomnieć ostatni bunt chorych przeciwko złemu ich traktowaniu. Skargi ich, jak się zdaje, nie były zupełnie bezpodstawne. Przegląd „Voz medica” w Madrycie z dnia 26 maja omawia szeroko gwałty i nieporządki panujące pomiędzy tymi nieszczęśliwymi od chwili gdy pozbawiono ich opieki OO. Jezuitów i SS. Franciszkanek. Każdy w schronisku postępuje jak mu się podoba, trędowaci nie liczą się z opiekującymi się nimi lekarzami, o higjenie niema co mówić nawet, chorym pozostawia się swobodę udawania się gdzie tylko chcą, żadnego hamulca dla niemoralności, żadnego szacunku dla władzy, jedyną uznaną władzą jest tak zwany „sowiet” schroniska trędowatych.

W międzyczasie „śmiertelność wzmogła się ogromnie i jedna część schroniska została zniszczoną“.

Okazuje się zatem, że opieka świecka nad tego rodzaju chorymi, co trędowaci, jest zupełnie niewystarczającą.

ZAGADNIENIE PRACY ZAROBKOWEJ KOBIET.

W ciągu międzynarodowego kongresu poświęconego pracy kobiet w przemyśle, który odbył się w czerwcu w Paryżu, rozpatrywano pod różnorodnemi względami tak moralnemi jak i ekonomicznemi przyczyny, oddalające matkę od ogniska domowego. Kongres, jak pisze *Osservatore Romano,* ujął swoje prace w dwóch następujących porządkach dziennych:

„Rozważywszy, że praca poza domem, na którą często narażaną bywa matka rodziny, jest charakterystyczną cechą naszej cywilizacji, jej indywidualizmu i jej materjalizmu, i zważywszy, że należy przedewszystkiem odrodzić w umysłach zdrowe pojęcie porządku społecznego, któryby dawał zdrowe warunki życiu rodzinnemu;

rozważywszy z drugiej strony, że zatrzymanie matki w domu wymaga odpowiedniego wychowania młodzieży, wykazującego wielkość życia rodzinnego i przygotowującego ją do pełnienia obowiązków;

rozważywszy wreszcie, że należy użyć wszelkich możliwych środków dla przeprowadzenia odrodzenia życia rodzinnego i domowego, pozbawionego obecnie matki,

Kongres stawia następujące wnioski:

Należy podjąć wysiłki, by zainteresować tak opinję publiczną jak i władze tym problemem, jak i wszystkiemi warunkami porządku moralnego i społecznego, oraz by wszystkie środki służące wyrażaniu tej myśli (literatura, sztuka, teatr, prasa, kino, radjo), zostały zużytkowane w tym celu;

Następnie należy dążyć do tego, by wychowanie młodzieży robotniczej przepojone było głęboko duchem rodzinnym, by opierając się na religji, na prawdziwej miłości rodziny i ojczyzny, dążyło do rozwoju właści-

wości, potrzebnych życiu rodzinnemu i do zdobycia wiadomości technicznych, ułatwiających pracę w domu;

Należy dążyć do tego, by wszystkie okoliczności korzystne dla życia rodzinnego zostały odpowiednio wyzyskane, w celu rozwinięcia w matce z warstw robotniczych miłości ogniska domowego, aby mogła do tego ogniska wrócić, następnie, by wszystkie instytucje, tak publiczne jak prywatne, podtrzymywały moralnie rodzinę robotniczą, by wytwarzały w tym celu związki wzajemnej pomocy i kształcenia wzajemnego".

Drugi porządek dzienny ułożony został w następujący sposób:

„Zważywszy, że główną przyczyną pracy kobiet poza domem jest brak środków do życia, stawia kongres, dla zapewnienia całej rodzinie takiego poziomu życia, któryby pozwolił matce pozostać w domu, następujące wnioski:

Ponieważ związki zawodowe za minimum wynagrodzenia robotników uważają wynagrodzenie, mogące zaspokoić normalne potrzeby rodziny, wynagrodzenie to winno być zwiększone zapłatą, uzupełnianą przez instytucję w rodzaju Kasy pożyczkowej dla popierania rodzin, uwzględniającą konieczność zatrzymania matki w domu.

W oczekiwaniu na ustalenie wynagrodzeń rodzinnych, kongres stawia wnioski, by zastosowano formy pracy kobiet mniej szkodliwe dla życia rodzinnego, a mianowicie, by, jak to wprowadzono już w niektórych krajach, zamiast pracy zarobkowej poza domem, wprowadzić pracę ręczną na wolne godziny w domu, i by zapłata tej pracy była odpowiednio ustaloną i wynagradzaną.

Członkowie rodziny robotniczej winni podejmować wysiłki dla odpowiedniego dostosowania wydatków do dochodów domowych.

Również winny być podjęte wysiłki społeczne dla zwiększenia liczby instytucyj, mających pomagać rodzinom, instytucyj pożyczkowych, subwencjonowanych przez bogatych, a mogących zapewnić niezbędną pomoc rodzinom.

Ustawy krajowe i ugody międzynarodowe, w wykonywaniu których w każdym kraju mogłyby współdziałać kobiety i rodziny, winny zmierzać do odrodzenia rodziny, starając się podtrzymać jedność i bezpieczeństwo ogniska rodzinnego; ustawy te winny również popierać organizacje zawodowe, mające wpływ na warunki pracy rodzin i popierać wysiłki poszczególnych zainteresowanych przez zakładanie i rozwój ludowych instytucyj ekonomicznych; winny również uwzględniać równość podatkową, ułatwiając różnemi sposobami rozłożenie podatków na rodziny robotnicze z uwzględnieniem ilości członków rodziny, pozostających na utrzymaniu ojca.

Na zakończeniu kongresu zaznaczono, że o ile wnioski te zostaną wprowadzone w życie, należy się spodziewać, że za przykładem wielu krajów, gdzie istnieje już tego rodzaju inicjatywa, utworzą się wszędzie odpowiednie komitety, dążące do zatrzymania matki w rodzinie".

Z BELGJI.

Pielgrzymki do Beauraing, gdzie jak wiadomo, pięciorgu dzieciom objawiła się Matka Boska, przybierają coraz większe rozmiary. Wieś ta stała się obecnie prawdziwem miejscem cudownem. Zdarzyło się tam także cudowne uzdrowienie jednej kobiety (Pauliny Dereppe). Na miejscu cudownego ukazania się Matki Boskiej wzniesioną zostanie kaplica. Godnym uwagi jest fakt, pisze *Schönere Zukunft*, że obraz Matki Boskiej, ofiarowany przez klasztor Maredret, mający przedstawiać Matkę Boską z Beauraing, uważają dzieci, które widziały Matkę Boską, za zupełnie do Niej niepodobny, nie daje on bowiem, „żadnego pojęcia o nieporównanej piękności" jaką one widziały. Jak wiadomo tak samo Bernadetta Soubirous uznała w swoim czasie wszystkie obrazy przedstawiające Matkę Boską z Lourdes za nieodpowiadające prawdzie. — W międzyczasie miała znowu ukazać się Matka Boska w miejscowości Banneux. Marja Beco, 11-letnie dziecko twierdzi, że ukazała się jej nagle Matka Boska jako Matka ubogich „wszystkich narodów i wszystkich chorych" i wezwała ją do wytrwałej i gorliwej modlitwy. Dziewczynka ta wychowała się w zupełnie niewierzącej rodzinie, która dopiero teraz powróciła do życia religijnego. Opowiadają tam o uzdrowieniu przeszło 25 chorych, którzy odzyskali zdrowie po użyciu wody ze strumienia, który Matka Boska pobłogosławiła w czasie swego zjawienia się. Tamtejszy biskup z Leodjum zachowuje stanowisko wyczekujące i ostrożne, pozwolił jednakże na budowę kaplicy Matki Boskiej.

W Belgji obchodzono bardzo uroczyście 100-letnią rocznicę założenia towarzystwa św. Wincentego a Paulo przez Ozanama. Do Belgji wprowadzone ono zostało w 1842 roku przez jezuitę Boone, jako sekcja „sodalicyj marjańskich". Obecnie liczą one około 14.000 członków, i w ostatnim roku sprawozdawczym użyczyły stałej pomocy finansowej, w sumie przeszło czterech miljonów franków, około 12.000 ubogim rodzinom.

Nowo założony liturgiczny dwutygodnik pod tytułem „Liturgiczna krucjata w szkole" ma na celu wprowadzenie wychowania liturgicznego do szkół. Przeznaczone jest to pismo tak dla nauczycieli, jak i dla uczniów, i pragnie ożywić naukę katechizmu, liturgji i biblji. Podaje ono systematycznie materjał do nauki liturgji na każdy tydzień. W ten sposób zawierać będzie to czasopismo najpierw materjał do trzechletniego kursu, omawiającego symbolikę Kościoła katolickiego, formy liturgiczne i teksty liturgiczne.

RELIKWJA SZATY CHRYSTUSA.

Święta suknia, w którą odziany był Chrystus podczas Swej Męki i od której podziału wstrzymali się żołnierze, wystawioną będzie w katedrze w Trewirze w Niemczech od 23 czerwca do 3 września. Święta ta suknia jest najcenniejszym skarbem katedry i jedną z najświętszych relikwij Kościoła katolickiego, tak dla swego charakteru i pochodzenia, jak i dlatego

że stanowi ona symbol jedności Kościoła. Pierwsza wzmianka o tej sukni Zbawiciela znajduje się w „Gesta Trevirorum”, w których kierownicy szkoły przy klasztorze św. Mateusza w Trewirze, zapisywali historję miasta i okolicy w ciągu okresu od X do XIII wieku.

Historja życia św. Agrituisa, który był biskupem w Trewirze w IV w., podaje, że św. Helena, matka cesarza Konstantyna, pochodząca z Trewiru, podarowała około 330 roku Agritiusowi suknię Zbawiciela wraz z innemi relikwjami, wśród których znajdował się również gwóźdź ze świętego Krzyża. Święty biskup, po trzydniowym poście, w którym wzięła udział ludność miasta, polecił jednemu zakonnikowi, powszechnie znanemu z pobożności, otworzyć relikwiarz, zawierający drogocenną suknię Zbawiciela.

Świętą tą szatę zamknięto w skrzynce i przechowywano z innemi relikwiami w krypcie koło wielkiego ołtarza. Została ona potem wystawioną dopiero w 1196 roku, i arcybiskup Jan kazał ją złożyć w wielkim ołtarzu wschodniego chóru katedry w Trewirze. Nie ruszano jej do 1512 roku, podczas którego cesarz Maksymiljan przybył do Trewiru i zażądał wystawienia drogocennej relikwji. Pierwsze wystawienie jej na widok publiczny odbyło się w miesiąc później, w maju 1512 roku; w przeciągu dni pietnastu przesunęło się wówczas 100.000 osób przez katedrę. W 1517 roku, cesarz przybył znowu oddać cześć św. sukni, jednakże dopiero w 1655 r. została ona wystawioną ponownie. Wszyscy katolicy owej epoki żywili wielką cześć dla tej świętej szaty.

Następne lata były tak zapełnione wojnami, że elektorzy z Trewiru nakazali przenieść relikwję z katedry do twierdzy Ehrenbreitstein, stamtąd do Würzburga, później do Bambergu, a wreszcie do Ausburga. Zjawiła się ona ponownie w Trewirze dopiero w 1810 roku, gdy została wystawioną publicznie. W 1844 roku biskup Arnoldi kazał znowu ją wystawić i w ciągu właśnie tego wystawienia kilku chorych, znajdujących się wśród pielgrzymów, zostało nagle uzdrowionych. Jak obliczono w ciągu wystawienia relikwji w roku 1844 przybyło złożyć jej cześć około 1,141.000 pielgrzymów. W ciągu ostatniego wystawienia relikwji w roku 1891, około 2 miljonów wiernych udało się do tego miasta modlić się przed świętą relikwją, wystawioną w głównym ołtarzu wschodniego chóru. Była ona ułożoną, z rozłożonemi rękawami, na białem prześcieradle haftowanem złotem. Mgr. Feliks Korum, ówczesny biskup trewirski, podaje, że jedenaście osób zostało cudownie uzdrowionych i że 27 innych jeszcze osób otrzymało wyraźne znaki łaski.

Suknia ta posiada około 1·50 m. długości, zaś przeszło 70 cm. szerokości. Jak podają wśród miljonów chrześcijan, którzy składali hołd świętej relikwji w katedrze w. Trewirze znajdowali się: św. Atanazy, św. Ambroży, św. Hieronim, św. Marcin z Tours, cesarz Karol i cesarz Henryk II.

wedł. *Osservatore Romano.*

KATOLICYZM W PERSJI.

Kto zna wszystkie przeszkody utrudniające w Persji — pisze „Osservatore Romano” — nawrócenie muzułmanów i różnowierców na religję katolicką, nie może nie odczuć wielkiego zadowolenia na wiadomość, że w 1932 roku ogółem 224 osób przyjęło katolicyzm, a prócz nich jeszcze cała rodzina jednego kapłana nestorjańskiego z Rezayyeh. Jeden z członków tej rodziny, który był muzułmaninem, przyjął chrzest w obrządku łacińskim, sześciu zaś członków, armeńczyków dyssydenckich, przyjęli obrządek armeńsko katolicki, jeden znowu, który był ruskim dyssydentem, przyjął również chrzest w obrządku łacińskim, a wszyscy pozostali, będący wyznania chaldejsko-nestorjańskiego przyjęci zostali do Kościoła według obrządku chaldejsko-katolickiego.

Obecnie w Persji znajdują się 33 rodziny syryjskie obrządku antiocheńskiego, obejmujące 173 członków; w diecezji Ispahan znajduje się tysiąc katolików obrządku armeńskiego z dwoma kapłanami, jedną parafją, i jedną szkołą z 5 profesorami i 65 uczniami, (w diecezji tej znajduje się 150.000 różnowierców z 30 kościołami i 50 kapłanami). 80 rodzin katolickich obrządku chaldejskiego znajduje się w diecezji Salmas, siedzibie zniszczonej w 1915 roku, połączonej „ad personam“ ze stolicą metropolitalną w Urmia (Rezzayyeh), która obejmuje około 2.500 wiernych, rozprószonych w 70 wsiach, z 10 kapłanami i 25 katechistami. Lokalne ognisko misyjne OO. Lazarystów, poza katechistami, utrzymuje małe seminarjum z 25 alumnami, oraz szkołę elementarną z 15 uczniami. Na terytorjum stolicy metropolitalnej w Sena znajduje się tysiąc katolików z 3 parafjami i 3 kapłanami, 2 seminarzystami, 3 szkołami z 15 nauczycielami i 125 uczniami. Dyssydentów nestorjańskich znajduje się tam około 1093 z dwoma kapłanami.

PRZEŚLADOWANIE KOŚCIOŁA w Meksyku trwa w dalszym ciągu, jakkolwiek świat nie zwraca na to uwagi. Prawie we wszystkich stanach związku meksykańskiego zamyka się ciągle kościół za kościołem. Agencja prasowa północno-amerykańskich katolików donosi, że naprzykład w stanie Chiapas pozwolono pozostać tylko czterem kapłanom, wśród nich dwom katolikom (cała ludność tego stanu jest katolicką). W stanie Meksyk powierzono dwom żydom, których poprzednio wysłano do Rosji sowieckiej dla przeprowadzenia studjów nad tamtejszem szkolnictwem, zadanie usunięcia ze wszystkich podręczników szkół prywatnych przejawów religijności.

Z JAPONJI. W dziennikach w Tokio pojawiły się obecnie długie artykuły o życiu religijnem i regule karmelitańskiej, z powodu przybycia do stolicy Japonii i założenia tam klasztoru Karmelitanek z Karmelu w Cholet. Sprawozdanie ministerjum oświaty podaje, że liczba aspirantów do życia zakonnego wzrosła ogromnie w Japonji w ostatnich czasach, nawet wśród pogan, i ministerjum zażądało od centralnego biura japońskiej prasy katolickiej w Tokio podania spisu wszystkich kongregacyj zakonnych w Japonji, z odnośnemi uwagami o ich pracy.

Japońskie tłumaczenie życia „św. Teresy z Lisieux“, dokonane przez ks. Bousquet z Osaka, stało się bardzo popularne wśród pogan. Egzemplarze tego dzieła przedstawione zostały cesarzowi i cesarzowej Japonji. Pojawiło się również obecnie tłumaczenie tej książki przez pewnego protestanta.